

## Nr 58 Regionalne Piśmiemo NSZZ „Solidarność” Częstochowa Rok VII. 1988.

## NA MARGINESIE WYBORÓW

Lipiec

Minęło kilka dni i pora chłodnym cieniem spojrzeć na kolejną tym razem "demokratyczną" farsę wyborczą. Wszyscy byliśmy świadkami przygotowań i usilnych starań władz zapewnienia sprawnego przebiegu wyborów, a przede wszystkim wysokiej frekwencji. Zwłaszcza frekwencja miała dać jednoznaczna odpowiedź na wszelkie zarzuty, podważające tezę o załamaniu i aktwności politycznej naszego społeczeństwa. Nasz - działacz "Solidarności" stosunek do wyborów był i jest wszystkim znany, został m.in. jasno sprecyzowany w oświadczeniu RKK opublikowanym w miesięczniku "Wytrwały" nr 22. Faktem niezaprzeczalnym jest iż, jak podkreślono w oświadczeniu "uleżony plan przez komunistów uczynił z wyborów kolejny akt oszustwa i podstęp, który podsunęto społeczeństwu pod hasłami "demokracji". W tej sytuacji zdecydowano się na bojkot wyborów. Bojkot - któremu podporządkowali się wszyscy aktywnie realizujący idee "Solidarności" członkowie związku.

Dziś rodzą się natomiast inne pytania:

- Czy jest to jedyna, słuszna droga manifestowania swych przekonań i poglądów?
- Czy nie jest to chowanie głowy w piasek, świadome podporządkowywanie się niechcianej władzy?

A może to objaw słabości i niemocy, szukanie najprostszego rozwiązania, by nie rzucać gębki politycznej?

Kontekst te są istotne z wielu powodów, zwłaszcza w kontekście przyszłości "Solidarności" - jako jedynej, rzeczywistej i legalnej reprezentacji społecznej.

Władze planując każde posunięcie analizują sytuację i biorą pod uwagę, choć do tego nie przyznają się oficjalnie, stanowisko opozycji, przewidują reakcje społeczeństwa, wybierając najbardziej dogodny dla siebie wariant. I tym razem przewidują, że opozycja nie zatakuje czynnie, ograniczy się jedynie do bojkotu, wyłansowała tezę, "iż nieobecni nie liczą się". Trudno temu twierdzeniu zaprzeczyć, biorąc pod uwagę, że ordynacja wyborcza dopuszczała możliwość niższej niż 50% frekwencji, tym samym wynik wyborów był z góry przesadzony. Proste, - jak się komuś nie podobało to nie przyjdzie - nie będzie więc brony pod uwagę - przyjdą tylko ci co popierają - a ich głosy można łatwo "policzyć". Nie zarzucam w tym miejscu rozszerstw, choć można założyć, że i te wyniki nie są prawdziwe.

Efekt takiej polityki powoduje, że praktycznie nic się nie zmienia. Społeczeństwo, a ściślej mówiąc jego część - bojkotuje, ale rezultat jest żaden.

Przemyslenia te, zapewne kontrowersyjne, nie mają na celu przekonać, iż "Solidarność" działa źle, ale wywołać reakcję bardziej ogólną.

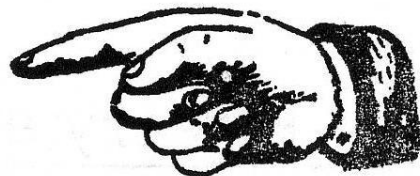
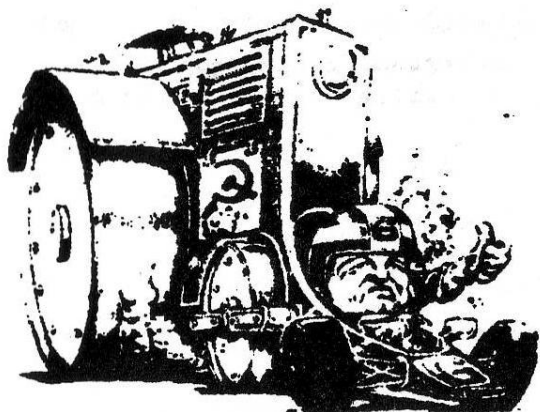
Najwyższą porą zastanowić się co dalej, jakie przyjąć koncepcje, by uzyskać rzeczywistą możliwość współtworzenia i współdecydowania. Obecne formy wydają się być niedoskonałe.

Dotychczasowa praktyka pokazuje wyraźnie, że taktyka bojkotowania często powoduje odwrotne skutki. Tak było m.in. ze związkami zawodowymi, do których zdecydowano się nie wstępować. Tym samym oddano partii zupełnie bez walki bardzo istotny odcięcie życia politycznego, spychając się samemu do podziemia.

Dla zwolenników "Solidarności" to fakt może drugoplanowy, ale pozostaje jeszcze ta część społeczeństwa, często zdezorientowana, która nie wykazuje specjalnej aktywności, a swe sympatie kieruje tam, gdzie oczekuje konkretnych korzyści, także materialnych. Trudno przecież zaprzeczyć, że posiadanie swych przedstawicieli w każdej strukturze, nawet prorządowej, może spowodować zmianę jej orientacji -

ROSJA:

KU CZEMU TO ZMIERZA?



łatwe to dostrzec m.in. na przykładzie samorządów pracowniczych, wszędzie tam gdzie są przedstawiciele "Solidarności" istnieje rzeczywista samorządność, tam gdzie ich nie ma, załoga pozostaje pod bezpośrednią dyktandą dyrekcji. Namawiam więc do zastanowienia się, czy nie przyszedł czas do zmiany taktyki, aktywności a nie bierności.

Szczypiorek

## WYWIAD

Możną choć zacząć od dość prowokacyjnego pytania. Jest pan osobą kontrolowaną, niezbyt lubianą, dlaczego?

SD. Trzeba spytać tych, którzy tak twierdzą. Ja po prostu nigdy nie zabiegałem o popularność, nie dbam o splendor.

Red. Ale takie opinie dotyczą pańskiej postawy jako aktywisty związkowego.

SD. Wierzę, myślę że bierze się to stąd, że nie lubię kompromisów dla własnego dobra. Byłoby to egoizm, a z drugiej strony nieuczciwość. Zawsze staram się powiedzieć prawdę, uważając że najważniejsze jest pracować dobrze, szczególnie w naszej branży. Dobrze to znaczy kretynie i uczciwie. Często, by nie rzucać na ogół, trzeba zapamiętać o sobie, a poświęcić się sprawie.

Red. Stoi tu w sprzeczności z tezą, której pan właśnie jest rzecznikiem, że działalność podziemia. W tym także poligrafii powinna być oparta na systemie finansowym, przynosić zyski.

SD. Tak mówią, ale myślę, że trzeba to wyjaśnić. Nie chodzi mi o dodatkowe źródło zarobków, lecz zdrowy, w przeciwieństwie do państwowego, system. Krótko mówiąc, to właśnie u nas winien być zrealizowany, to brzmi paradoksalnie, II etap reformy. Np. uważam, że drukarnia nigdy nie powinna być utrzymywana, czy dotowana przez RKK. To właśnie ona powinna wypracować taki zysk, aby utrzymać siebie i jeszcze wspomóc RKK. W przeciwnym razie wszyscy ciągle dokładamy, oczekujemy pomocy od drugich, a cierpi na tym nasz czytelnik. Przecież ani poziom poligraficzny ani merytoryczny naszych pism nie był nigdy rewelacyjny. Konkretnie. Kiedyś mieliśmy możliwość otrzymać z innego regionu wydajną maszynę, gwarantującą wysoki nakład. Trzeba było jednak robić tak wiele, by spłacić darowiznę. Można było drukować książki, broszury itp. Oczywiście odpłatnie. Ale byłby zysk, który sprawiedliwie podzielony rozwijałby działalność, pieniądze byłyby dla naszych członków i sympatyków.

Red. No i co?

SD. No i nic, zarzucono mi, że choć robić pieniądze.

Red. No, przecież byłoby to robienie pieniędzy.

SD. Takie twierdzenie zawsze mnie denerwuje. Dobrze, robilibyśmy także pieniądze. Ale przecież nie dla siebie, ale dla innych. A jeżeli zbiera się składki, otrzymujesz paczki czy dolary z zagranicy to nie są pieniądze? Po co brać, jak można samemu dać. A doskonalenie działalności poligraficznej się nie liczy?

Red. Jeszcze mam pytanie, co dalej?

SD. Właściwie mógłbym odpowiedzieć, że nie wiem. Myślę, że obecnie jest u nas, to znaczy w regionie źle. Zbyt jesteśmy zagorszeni własnymi partykularnymi sprawami. Do takiego zresztą wniosku doszliśmy wspólnie w redakcji. My robimy sobie, inni sobie. Staramy się sobie nie przeszkadzać, ale czasami mamy inny punkt widzenia. To straszne, ale jesteśmy zbyt mało tolerancyjni. Sami walczyliśmy o demokrację, lecz jeżeli kogoś skrytykowaliśmy w "CDN" to od razu była reakcja - nie możemy sami siebie szkalować itp. Ja nigdy nie chciałem nikogo szkalować, po prostu piszący artykuł myśli inaczej - to pisze to co myśli, my go nie cenzurujemy. Przecież podziemna prasa jest formą dyskusji, a nie może ona służyć wzajemnemu kokietowaniu się. To robią inni i co z tego wynika, sami dobrze widzimy.

Red. Wiem, że kolegium redakcyjne "CDN" postanowiło zawiesić działalność, dlaczego?

SD. No właśnie dlatego, że nie chcemy być atakowani i oskarżani o nielegalność. Czasami nawet współpracę z SB. To nonsens. Myślę, że dzisiaj, musimy zmienić taktykę.

Przeczytaj podaj dalej

Red. Dziękuję za rozmowę. Myślę, że wkrótce będziemy mogli do niej powrócić.

Ze Stefanem Dąbkim rozmawiał S.M.

## I dobrze...i źle!

Ostatnie tygodnie wykazują wzrost aktywności naszego środowiska, czego wymownym przykładem jest pojawienie się na "podziemnym rynku nowych wydawnictw m.in. pn. "DYSKURS". Pismo to zasługuje na wysoką ocenę ze względu na dobrą jakość publikowanych materiałów. Zbieżne są także z odczuciami redakcji "CDN" uwagi zawarte we wstępie do wydania a dotyczące pytania o program polityczny i sposób działania w obecnej rzeczywistości - oczywiście kierowane pod adresem opozycji. Trzeba otwarcie przyznać, że brakowało nam tego typu pisma, które w sposób otwarty i pełny umożliwiałyby na swych łamach konfrontację różnorodnych opinii i odczuć poglądów i komentarzy, często nawet kontrowersyjnych i polemicznych. Cieszymy się także, że nie zabrakło odwagi i cierpliwości naszemu organizacyjnemu koledze - Jankowi KAPSIE, który znany ze swej wytrwałości jest współtwórcą nowego jakościowo /jak na warunki Częstochowy/ pisma. W "Dyskursie" znaleźć można wiele ciekawych komentarzy o charakterze historycznym, politycznym, jak również wiersze MM. "Dyskurs" - to cenna inicjatywa, godna szerszej popularyzacji. Redakcja "CDN" z radością przyjmuje także fakt, iż bratnie pismo naszego regionu "Wytrwały", borykające się z kłopotami natury organizacyjnej, przełamało wreszcie piętrzące się trudności i oddało w ręce czytelników staranne i z widoczną dbałością o formę "Wytrwały" nr 22. Pesymistyczne /niestety/ odczucia budzi słusznie podniesiona przez W. ŁOWIECKIEGO refleksja na temat braku aktywności, w naszym środowisku, szczególnie w dużych zakładach pracy. Jaskrawym tego przykładem jest atmosfera oczekiwania, wzajemnych "odchodów" w pierwszych dniach maja. Jak wiemy w tym okresie akcje protestacyjne obejmowały prawie cały kraj, a nie tylko Mił i Stocznia. U nas natomiast nic. Kolejny dowód na organizacyjną słabość naszego regionu. Red. ŁOWIECKI, jak rozumiemy, zarzuca m.in. Hucie, że nie podjęła inicjatywy, na którą czekały inne zakłady. Ale jakie zakłady? Trzeba przecież otwarcie przyznać, że to właśnie jedynie Huta coś w naszym środowisku robi /oczywiście aktywnie wspierana przez kilka osób i to na bardziej prywatnych, koleżeńskich zasadach niż organizacyjnej współzależności/, a przytoczone nasze w intencji ojczyzny stanowią najlepszą możliwość do oceny stopnia /braku/ zaangażowania całego środowiska "Solidarności". To właśnie hutnicy wiodą prym, narażając się na ataki SB i szykany dyrekcji. Dziś oskarżać jest łatwo, lecz podjąć szerszą działalność o wiele trudniej.

## OŚWIADCZENIE

Redakcja "CDN" stoi na stanowisku, że obecna sytuacja w naszym środowisku niekorzystnie wpływa na atmosferę i możliwość rzeczywistego rozwijania opozycyjnej działalności. Apelujemy do wszystkich zaangażowanych członków związku o podjęcie wysiłków w celu konsolidacji i odbudowy zrujnowanej struktury. Najwyższy czas wspólny cel przedłożyć nad osobiste ambicje i niepotrzebne spory. Redakcja "CDN" oświadcza, że zawiesza swą samodzielną działalność oczekując zaangażowania wspólnych wysiłków dla wspólnej sprawy.

Redakcja "CDN".

## BURZA Z PIORUNAMI

Wokół M.P. Rakowskiego powstaje nowy ośrodek, szykujący się do objęcia stołków. Skompromitowany zdawałoby się ostatecznie swą walką z "Solidarnością", Rakowski nie rezygnuje. Potwierdzeniem tego przypuszczenia jest dokument, który krąży obecnie wśród partyjnych elit, nazwany "Oceną Rakowskiego". Jest to obszerny elaborat przekazany pod koniec 87 r. kierowniczym gromiom partyjnym, zawierający analizę sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej oraz propozycje zmian.

Być może, opinie Rakowskiego zyskały opinie zarówno w ośrodku Jaruzelskim i jego ludzi, jak - w konsumpcji - przynajmniej ucho Jaruzelskiego, St. i zapewne zważył autora do Biura Politycznego, jego związkowa akty, może publicznie oraz przy okazji planowania doradczego zespołu dla skonkretyzowania programu.

Klępot Rakowskiego jest zbyt obszerny, aby go omówić. Dotyczy głównie kwestii "nadciężności", a nie gospodarki, na której koncepcji się nie zna. W części politycznej dość trafnie ocenia on sytuację, wykazuje nieskuteczność optycznych posunięć władzy, zmierzających do przełamania kryzysu, nie posuwa się oczywiście do kwestionowania zasadności stanu wojennego, czy rozwiązania "S". Konstatuje jedynie, że zamawiano lata, nie rozwiązując kluczowych problemów.

Atak Rakowskiego kieruje się przede wszystkim na rząd, GPZL /Miodowiczowi zarzuca dwulicowość/, także na kierownictwo partii. W tym miejscu megalomaniśko odwołuje się do swej książki z końca lat 70-tych, w której zakwestionował funkcjonowanie struktur władzy w schyłkowym okresie Gierka. Jednym z istotnych punktów tej oceny była wówczas analiza tematyki posiadzeń 27 i rzędu - wynikało z niej, że oba ciała zajmują się tym samym, co oznacza ubezwłasnowolnienie rządu i przejmowanie przez partię odpowiedzialności za wszystkie porażki administracji. Obecnie odejście Jaruzelskiego ze stanowiska premiera i osłabienie rządu utrwaliło to zjawisko.

Co Rakowski proponuje? Żadne podległości i bezsilnie z akceptacją istnienia opozycji /nie należy jej nazywać "antyseccjalistyczną" tylko skierowaną przeciw polityce rządu czy elementem programu partii/, zaprzestanie traktowania Wątki jako osoby "oryginalnej" /ale oczywiście nie jako przewrotniczycy "S"/, akceptację rynkowego charakteru reformy, otwarcie pola dla kapitału zagranicznego.

Tak więc mamy ujawnienie się w warunkach obojętnej władzy skrzydeł, frakcji, grup i grupki. Do tego wyraźnie aktywizuje się "stara gwardia", która też krytycznie, chociaż z innych powodów ocenia działalność kierownictwa. Dla tej grupy pretekstem stała się rocznica Marcja i publikacje na ten temat. Betonowi udzieliło schronienia krakowskie "Życie Literackie", kierowane przez starego "partyzanta" Mł. Machajka. Po artykule F. Szafrancica /wiceministra spraw wewnętrznych i następcy Moczarsa na stanowisku szefa tego resortu w końcu lat 60-tych, a następnie za Gierka sekretarza KC/ pojawił się artykuł St. Kosiłki /nupila Gomułki współodpowiedzialnego za strajki w Gdańsku w grudniu 70 r, później wieloletniego ambasadora w Moskwie/, zawierający obronę Gomułki i jego polityki, także w marcu 88, przeciwdziałający "dobrem" czasowi obecnej polityce Jaruzelskiego, oraz atakujący - przez krytykę "Polityki" z lat 70-tych - jej ówczesnego naczelnego, czyli właśnie MFR. Obie strony zabiegają o poparcie aparatu partyjnego, który jest niezadowolony, pragnie zmian i wie, że polityka kierownictwa nie daje mu gwarancji przetrwania, jako, że może spowodować społeczny protest. Za kim aparat się opowie, trudno wyrokować. Jedno zdaje się być poza dyskusją - szykują się jakieś zmiany. Surze z pionierami w obojętnej władzy.

## Z REGIONU

W pierwszych dniach maja br. w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Częstochowie miał miejsce fakt zniszczenia, a konkretnie przecięcia pasków klinowych w kilku autobusach. Spowodowało to gwałtowną reakcją SB, która za wszelką cenę chciała udowodnić, iż był to sabotaż, akt wrogi politycznie inspirowany i kierowany przez "Solidarność".

I znów szukane "koźła ofiarnego", depisując członkom naszego związku, prawdę mówiąc - bezmyślny wybrzyk.

Kto trzeźwo myślący będzie niszczył to co umożliwi mu pracę, a innym służy jako jedynie dostępny środek transportu?

Panowie z Trójkąta - szukajcie, za to Wasz płaca, ale od nas po prostu się odczepcie!

